Nr. 306. Kraków, sobota 7 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 6 listopada.

Jeszcze o jednym sejmie.

Dla odstraszającego przykładu, do czego doprowadza gospodarka prowincyonalnych klik, trzymających sejmy w swojej przewadze, warto przyjrzeć się orgiom bezwstydu i napaści na wszystko, co jest nauką, wiedzą i postępem. Rozzuchwalona ogromna większość antysemickich i klerykalnych kołtunów zaczęła od tego, że usiłowała zgnieść resztki opozycyi. Miasto Sankt Pölten uchwaliło zbudować centralę elektryczną, mającą zapewnioną rentowność. Ponieważ jednak burmistrzem miasta jest opozycyjny poseł sejmowy Völkl, przeto sejm zabronił objęcia centrali przez gminę, zarzucił Völklowi defraudacye i chce dokonać poprostu wandalizmu, żeby tylko utrącić przeciwników politycznych.

Nie czując się pewnymi w większych gminach na prowincyi, zaproponowali antysemici zmianę ustaw wyborczych tak, że cenzus dla trzeciego koła podniesiono do 20 K podatku, przez co wyrzucono z niego robotników. Ustawa ta, gwałcąca prawa nabyte przeciwników klasowych, została w kilku dniach przebiczowaną i pozostała tak pełną sprzeczności, że referent poprosił po trzeciem czytaniu (!), aby mu pozwolono ją jeszcze „uporządkować“. Oczywiście, że pozwolenie takie od większości otrzymał...

Ale najwstrętniejszą chyba demagogią i tumanieniem ludności były namiętne debaty, prowadzone przeciwko lekarzom i profesorom uniwersytetu z okazyi omawiania położenia chorych w szpitalach i badań na zwierzętach dokonywanych. Rząd i kraj skąpią na wydatki szpitalne do tego stopnia, że szpital dla ubogiego człowieka staje się często miejscem głodu i niewygód. Zamiast jednak opiekę szpitalną, tak nieodzowną i pożyteczną, zrobić dla ludności sympatyczną, rzuciły warchoły klerykalne całemi garściami błota na — lekarzy i profesorów, zarzucając im najdziksze, najbardziej brutalne kłamstwa, jakoby nowe choroby ludziom zaszczepiali! W kilka dni potem podnieśli, że prof. dr Politzer, który przez 40 lat był bezpłatnym lekarzem gminy Wiednia dla wszystkich ubogich chorych na uszy, brał z trupów, przeznaczonych do sekcyi, części ucha i robił preparaty! I znowu, zamiast uznać konieczność takich prac naukowych dla dobra żywych chorych, rzucili się antysemici na „gwałcenie trupów“ ubogich ludzi. Prawda, że dzisiaj tylko ubodzy, umierający po klinikach i szpitalach, służą dla ludzkości i nauki jeszcze po śmierci swojem ciałem, ale nikt nie miałby nic przeciw temu, aby i bogaci po śmierci ciała swoje na usługi nauki ofiarowali! Jeden z socyalistów trafnym przykładem rzecz tę oświetlił. Piła cyrkularna ucięła niedawno w Wiedniu robotnikowi rękę. Fabrykant kazał tę rękę wyrzucić na śmietnik! Robotnicy mają prawo na ten brak poszanowania części ciała ludzkiego się oburzać. Ale gdyby tę rękę zabrał lekarz dla badań naukowych do swojej pracowni, nikt rozumny nie widziałby w tem żadnego upokorzenia.

Większość klerykalna, opiekując się trupami biedaków, równocześnie gniewa się o to, że domy dla podrzutków stoją otworem dla dzieci ubogich dziewcząt. A niejeden kamienicznik, roniący łzy nad sekcyą zwłok biedaka umarłego, wyrzucił żywą rodzinę ubogiego robotnika na bruk bez litości za to, że nie opłacono mu czynszu!

Czelnością niesłychaną tej klerykalnej większości jest nowy regulamin obrad, który ma ją na wieki ubezpieczyć w jej prawach. Ponieważ dzisiaj po zamknięciu dyskusyi, dochodził do głosu mówca opozycyjny tow. poseł Seitz, więc zmieniono umyślnie regulamin, aby musiano wybierać mówców generalnych. A ponieważ antysemici mają ogromną większość, więc wybiorą swoich mówców generalnych i jedyny socyalista nie będzie mógł prawie nigdy przyjść do głosu! Prawda, że ten jeden poseł socyalistyczny demaskował większość klerykalną w sposób wzbudzający podziw i szacunek nawet u wrogów.

Że większość podwyższyła sobie dyety z 8 złr. na 10 złr. dziennie, to wskazuje, że nie zapomniała i o swojej kieszeni. Jednem słowem: dzisiaj Wiedeń i Dolna Austrya wydanemi zostały klerykałom na łup całkowicie, a rząd nie tylko pobłażliwie milczy, ale im jeszcze czynnie w ich dzikiej robocie pomaga.

Listy z kraju.

Przemyśl, 5 listopada.

Prześladowanie kolejarzy. — Echa demonstracyi za powszechnem prawem wyborczem. — Oszustwa wekslowe w miejskiej Kasie oszczędności.

Donosiliśmy już w swoim czasie o śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonem przez lwowską dyrekcyę kolejową trzem tut. kolejarzom tow.: Blatkiewiczowi, Thierowi i Rutkowskiemu o to, iż pierwszy z nich podpisał afisz, zwołujący zgromadzenie kolejarzy w sprawie awansów lipcowych, dwaj drudzy zaś wchodzili w skład prezydyum tego zgromadzenia.

Właściwa wina wszystkich trzech polega — wedle brzmienia wyroku dyscyplinarnego — na tem, iż na wspomnianem zgromadzeniu „nie przeszkodzili krytyce i obrazie władz kolejowych“, jakiej dopuścili się mówcy krytykujący awansy lipcowe, przez co wszyscy trzej „dopuścili się przestępstwa z §§ 18 i 21 pragmatyki służbowej i po myśli §§ 95 i 114 tejże pragmatyki zostali zasądzeni“.

Kary, jakie spadły na nich są następujące: Zredukowanie obecnych poborów służbowych, przeniesienie własnym kosztem, wstrzymanie w awansie przez 1 rok!

Wyrok ten pozostanie historycznym dokumentem panujących na kolejach państwowych stosunków policyjnych. Tendencyą jego jest wszelki objaw samodzielnego myślenia wśród kolejarzy stłumić w brutalny sposób. Karać za to, że ktoś nie pełnił nie należących do niego wcale funkcyj policyjnych — na taki dowcip nie wpadłby z pewnością żaden stupajka moskiewski.

P. Wierzbicki myli się, jeżeli sądzi, iż tego rodzaju policyjne szykany potrafią odstraszyć kolejarzy od organizacyi. Wyrok ten wywołał bowiem wśród kolejarzy tylko ogromne wzburzenie. Że powaga władz kolejowych nie tylko na tem nie zyska, ale wiele straci — to zasługa brutalnej niezręczności p. Wierzbickiego.

Zasądzeni wnieśli oczywiście przeciw temu wyrokowi rekurs. Sprawa cała nadto znajdzie odgłos w parlamencie.

Rozprawa o lipcową demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem odbędzie się przed tutejszym trybunałem orzekającym z początkiem grudnia b. r. Jak wiadomo wszystkim obwinionym doręczyła już prokuratorya akt oskarżenia o występek z § 283.

Sprawa oszustw wekslowych popełnionych w tutejszej miejskiej kasie oszczędności została wreszcie oddaną, gdy nie można było jej zatuszować, w ręce prokuratoryi.

Onegdaj arestowany został, pod zarzutem spełnienia tych oszustw niejaki Taubenfeld, który gospodarował w kasie, jak szara gęś, będąc zarazem mężem zaufania we wszystkich sprawach i prawą ręką kliki magistracko-kahalnej. Taubenfeld był jednym z głównych macherów Scheinbacha przy wyborach, zaufanym radnych Münca, Süssweina i innych, którzy w miejskiej kasie oszczędności zasiadają jako członkowie wielkiego wydziału, dyrekcyi i jako cenzorowie.

Przegląd polityczny.

Powstanie krajowców w niemieckiej kolonii afrykańskiej. Z Kapsztadu donoszą, że cały szczep Bondelzwartów w liczbie 10 tysięcy ludzi powstał. Dnia 28 października zostali zabici porucznik Yobst, jeden sierżant i jeden farmer; wielu ludzi ciężko rannych. Jeżeli liczba powstańców w rzeczywistości wynosi 10 tysięcy, to musi ona obejmować wszystkich Hotentotów, a nie samych Bondelzwartów, gdyż tych jest tylko 2 tysiące. Hotentoci stoją na dość znacznym stopniu kultury, mają konie i strzelby zupełnie dobrej konstrukcyi. Zwycięźenie ich może Niemcom sprawić dość kłopotów.

Z literatury i sztuki.

Z teatru ludowego. *(m).* We czwartek odegrano w teatrze ludowym „Fotografię Jędrusia“ Przybylskiego oraz „Okrężne“ Korzeniowskiego. Przybylskiego jednoaktówka, rzecz słaba bardzo i uboga, treścią przeszła bez wrażenia. Co się tyczy morału, wygłoszonego przez usta sąsiadki, jako zapieczętowanie sztuki jest on o tyle wątpliwy, iż wydawać się może jakiemś uprawnieniem bójek małżeńskich, jako zła koniecznego.

Zresztą niemal ogólną cechę sztuk t. zw. popularnych tworzy to, iż w swem moralizatorstwie są one tak zgruba ciosane, iż przez chęć zniżania się do słuchaczów nie dorastają często do poziomu choć trochę kulturalniejszych z pośród nich. Jeszcze gorsze są t. zw. sztuki ludowe, czerpane z życia wiejskiego, gdzie dla zadokumentowania harmonii dworu z chatą, chłopi co chwila kurz przed państwem czapkami zmiatają. Takie obrazy uniżoności mogą tylko tych teatralnych chłopków upośledzać w oczach widzów miejskich, tembardziej, że stała tradycya scen, odtwarzających podobne sztuki, nakazuje wykonawcom nadawać chłopom jak najbardziej głupowate miny i ruchy, jakieś nawpół małpie — ze zgiętymi kolanami i rękami sięgającemi wskutek tego aż po cholewy od butów, słowem, robić z samej ich fizyognomii przedmiot śmiechu, względnie pośmiewiska. Ten sposób gry zauważałem, np. w epizodycznych rólkach służby wiejskiej w „Sprawie kobiet“ Bałuckiego; wyjątek tworzy p. Kolmanówna, która umie wydobywać efekty komiczne grą naturalną, a nie tą szarżą, o której mowa. Powyższe względy, jak to słusznie podnoszono, czynią z repertuaru specyalnie niby ludowego, formalne nieużytki dla scen popularnych (pomijam tu już kwestyę identyfikowania ludu wiejskiego z miejskim!). Sztuki te zresztą nudne

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

36)

Jak mnie zapewniano, jedna z nich w przeciągu dwóch miesięcy wydała 29.000 egzemplarzy odezw rozmaitych.

Z jakiemi trudnościami mają nieraz do walczenia towarzysze, pracujący w takich drukarniach, sądzić można z faktu następującego.

Gdy partya postanowiła wydawać odezwy żydowskie, sprowadzono trochę czcionek odpowiednich. Na razie jednak nie miano zecera, znającego żargon, a akurat wypadła potrzeba wydania odezwy żargonowej. Myślano długo, jak załatwić ten interes. Wreszcie jeden z towarzyszów wpadł na taki pomysł.

Kupiono alfabet żargonowy i pod każdą literą postawiono odpowiednią literę łacińską. Autor odezwy, napisawszy ją w żargonie, przepisał ją literami łacińskiemi, zgodnemi z powyższym alfabetem. Biedny zecer, który nigdy dotąd nie widział dziwacznych literek żargonowych, nie przyzwyczajony do odwrotnego składania, kładł do winkla literkę obok literki, nie rozumiejąc zupełnie, co robi. Nagle ku wielkiemu zdumieniu zabrakło mu litery „e“. Zdawało mu się, że cała sprawa jest na nic. Na szczęście, miano do czynienia z tak dziwnym językiem, jak żargon. Gdy w kłopocie zwrócono się znowu do autora odezwy, ten przejrzał raz jeszcze rękopis, wykreślił w niektórych miejscach nieszczęsną literę „e“, zastępując ją jakąś inną i ułożył odezwę tak, by tego „e“ wystarczyło na całość.

Z polskiemi odezwami, naturalnie, tak gładko załatwić się nie można. Trzeba nieraz uciekać się do różnych środeczków zecerskich: przerabiać „é“, „ń“ na „e“ i „n“, fuszerować, dobierając litery z innego pisma. Widziałem nawet odezwę, z której połowa była złożona jednem pismem, druga zaś część innem. Wielu z czytelników sfuszerowanej odezwy wzrusza zapewne ramionami z powodu takiej drobnostki. Lecz ja pomimo woli obok jakiejś skaleczonej litery, obok fuszerki, dostrzegam zakłopotaną, zbiedzoną twarz towarzysza, pracującego z mieczem damoklesowym nad głową w jakiejś izdebce, gdy sięgając po czcionkę do którejkolwiek przedziałki naprędce skleconej kaszty, wyczuje pod palcami pustkę. Trzeba przerwać robotę, obmyśleć sposób wyjścia, zaradzić brakowi. A tu z robotą spieszyć należy, bo odezwa spóźnić się nie może, termin odebrania jej z drukarni już jest umówiony, na określony już czas przygotowani są towarzysze, którzy odezwę rozpowszechnią.

Kończąc rozdział o drukarniach, chcę z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć, że od czasu Łodzi technika drukarska zrobiła krok naprzód. Gdy przeglądam obecne numery „Robotnika“, widzę, że znacznie mniej w nim cech „krajowej“ produkcyi, niż dawniej. Mniej jest zabrudzonych i bladych, jak twarz suchotnika, stronic, mniej fuszerek w odbijaniu. Jak mnie zapewniano, pochodzi to głównie z tej przyczyny, że obecnie użytą jest do roboty maszynka innego systemu, pozwalająca na zastosowanie większej presyi. Oprócz tego, od jubileuszowego — 50-tego — numeru „Robotnika“ zwiększył znacznie swój format. Do każdego numeru dodano nieledwie cztery stronice dawnego formatu, więc zwiększono go o trzecią część.

W tym czasie zaszła też inna, głębszego znaczenia, zmiana w sprawie drukarń tajnych. Dopóki drukarnia nie przeszła przez próbę ogniową aresztowania, dopóty była ona centralnym punktem życia partyjnego, dopóty istniała wieczna wątpliwość, czy w razie nieszczęścia partya będzie w stanie zapełnić lukę. dopóty wreszcie była ona szczególnym celem dla żandarmeryi i jej agentów. Do katastrofy łódzkiej drukarnia, gęstymi zasłonami tajemnicy otoczona, była dla ludzi rewolucyjnie usposobionych czemś cudownem, czemś romantycznem, nimbem okolonem, wyglądała jak mityczna forteca, znikająca z oczu szturmującego do niej wroga.

Lecz oto przyszła lutowa katastrofa — drukarnię aresztowano, wstępnym bojem zdobyto tajemniczą fortecę. Nie minęło jednak i dwóch miesięcy, a partya z podziwu godną energią puściła w obieg świeży numer, a po pewnym czasie, koniecznym dla dopasowania maszynery organizacyjnej do nowych warunków, „Robotnik“ zaczął się okazywać równie peryodycznie i spokojnie, jak dawniej. To, co przed ośmiu laty uznanem było jako nadzwyczaj śmiałe, „romantyczne“ przedsięwzięcie, to czego się obawiały „pozytywne“ umysły, okazało się wcale nie tak trudnem i nie tak strasznem. Partya, pod względem drukarnianym, przeszła względnie łatwo przez chrzest ogniowy.

Fakt ten wpłynął na spowszednienie wyjątkowego, podziwianego niegdyś zjawiska Ludzie się doń przyzwyczaili, uważając za zupełnie normalną rzecz, by od czasu do czasu widziano numer „Robotnika“ z nieobeschłą jeszcze farbą drukarską, by w chwili odpowiedniej pojawiały się odezwy z podpisami centralnego lub lokalnego robotniczego komitetu. Ba! dają się coraz częściej słyszeć pretensye i skargi na to, iż „Robotnik“ za rzadko się ukazuje, a wymagania wydawania odezw mnożą się stale. To, co niedawno jeszcze było bohaterstwem „romantyków“ stało się zwyczajnym, szarym obowiązkiem, uznanym przez „najpozytywniejsze“ głowy.

Bez wątpienia przyzwyczaili się do produktów krajowej fabryki bibuły i żandarmi. Zwycięstwo, odniesione w lutym 1900 roku, musiało grubo zmaleć w ich oczach, gdy skutki tego zwycięstwa okazały się tak dyablo małe. Sądząc z rozmów, które miałem z panami rotmistrzami i podpułkownikami w cytadeli i więzieniu łódzkiem, żandarmi mieli wysokie wyobrażenie o ciosie, przez nich partyi zadanym. Sądząc zaś z zaprzestania taktyki dziwacznych polowań na drukarnię, jakie dawniej były na porządku dziennym, przypuścić należy, iż żandarmi w stosunku do drukarni przeszli również od „romantyzmu“ genialnych kombinacyj do szarej, pozytywnej pracy łapaczów.

Po sprawie łódzkiej tak wrogowie wolnego słowa i myśli, jak zarówno i przyjaciele, mu-

zazwyczaj, bawić mogą co najwyżej tańcami. Nie chciałbym, aby słowa powyższe mylnie odniesiono i do odegranego we czwartek utworu Korzeniowskiego; konstatuję zatem, iż sztuka ta podobała się audytoryum, a sporo w tem zasługi wykonawczyń obu ról panien, które grały bardzo dobrze. Co się tyczy p. Molskiej (Tekla), jest to talent, wyróżniający się wogóle z całej trupy p. Müllera.

Gdy widziałem tę artystkę w roli Rózi w „Dzikiej Różyczce“ raziła w niej niewątpliwie dysproporcya pomiędzy strojem, prawie dziecinnym, a okazałym wzrostem i to pozornie całej kreacyi jej odbierało naturalność, będącą właśnie najsympatyczniejszą cechą p. Molskiej. W „Sprawie kobiet“, w „Okrężnem“ nie było takiej niezgodności, mącącej ogólne wrażenie. P. Kalinowski lepszym jest, o ile się zdaje, do ról charakterystycznych, niż do ról „amantów“, choć i w tym dziale przewyższa „amanta“ z „Dzikiej Różyczki“ i „Sprawy kobiet“. Na punkcie powyższym wogóle istnieje pewna luka. Państwo Müllerowie dali się już poznać z kilku ról charakterystycznych. U p. Müllera zdaje się przeważać skłonność do humoru groteskowego, u p. Müllerowej można było zaobserwować zakres obszerniejszy. P. Ludkiewicz zaprezentował się bardzo korzystnie, jako fredrowski Łapka, p. Winiarska posiada dobry głos do ról dramatycznych; więcej na razie skonstatować na 3 wieczorach, spędzonych w teatrze ludowym nie mogłem. Najważniejszą jest kwestya repertuaru, który dotąd, o ile się zdaje, trwa jeszcze w stadyum prowizorycznem, co zniewala do wyrozumiałości. To też od dalszych uwag w tym względzie się wstrzymujemy. W każdym razie, szkoda, iż publiczność z wyjątkiem sobót i niedziel zbyt mało korzysta choćby z tego, co dzisiaj teatrzyk przy ul. Krowoderskiej przynosi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 listopada. 1852. Francya staje się cesarstwem. — 1900. Wybór Mac Kinleya na prezydenta Stanów Zjednoczonych. — 1901. Strejk w fabryce zapałek w Skolem. — Socyalni demokraci zdobywają w Berlinie 13 mandatów do rady miejskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Życie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach A. Lindnera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka“, krotochwila w 4 akt. P. Vebera.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz drugi „Dwie sieroty“, obraz ludowy w 8 odsłonach.

Niedziela po południu: „Okrężne“ i „Fotografia Jędrusia“. — Wieczorem: „Kula u nogi“, sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Wszechpolacy w roli stręczycieli małżeństw. Kilkakrotnie już piętnowaliśmy kuplerskie praktyki „Słowa polskiego“, które — w swym dziale inseratowym — uprawiało proceder stręczycielski najniższego gatunku, zamieszczając dyskretne wezwania do schadzek miłosnych itp.

Skutek naszych notatek był taki, że „Słowo polskie“ na pewien czas zaniechało swych praktyk.

Ale stręczycielstwo stało się widocznie drugą naturą wszechpolaków — podobnie jak u nałogowych handlarzy żywym towarem. Bo oto po pewnym czasie przyzwoitszego zachowywania się organ wszechpolski powraca znowu do swego stręczycielskiego procederu i zamieszcza w numerze środowym następujący inserat:

> **Kawaler**, przystojny, młody, ożeni się z panną przystojną ze skromnym posagiem celem osiągnięcia posady. Wiadomość: Wałowa 9, dozorca wskaże. 9821 1

Tuż nad kolumną inseratową widnieje olbrzymi napis: „Popierajmy przemysł krajowy!“

„Nowocześni Polacy“, uprawiający z takiem zamiłowaniem przemysł stręczycielski, pojmują hasło powyższe zbyt szeroko...

„Życie“, 4-aktowy dramat Wilhelma Feldmana, ukaże się dziś po raz pierwszy na scenie teatru krakowskiego. Jest to dramat psychologiczny, którego autor znany już jest z szeregu swoich dawniejszych dramatów. Role tego dramatu odegrają pierwsze siły artystyczne naszego teatru: pp. Wysocka, Mrozowska, Ordonówna, Mielewski i Sobiesław.

W nowym gmachu. Jeden z naszych abonentów pisze nam: Przed kilkoma dniami otrzymałem wezwanie urzędu wymiaru należytości w Krakowie, ażeby się zjawić osobiście w biurze jednego z funkcyonaryuszów tego urzędu. Nie wiedząc o co idzie, udaję się co prędzej do wskazanego funkcyonaryusza, którego biuro po długiem szukaniu odnalazłem wreszcie na drugiem piętrze nowo wybudowanego labiryntu obok hotelu Centralnego. W gmachu tym mieszczą się najrozmaitsze urzędy, jak: starostwo, urząd podatkowy, urząd wymiaru należytości itd. Od dotyczącego urzędnika dowiedziałem się, że wezwany zostałem w sprawie „nocyi“ stemplowej z powodu nieumieszczenia na jakimś dokumencie sądowym przed rokiem stempla za 30 h, (wyraźnie trzydzieści halerzy!). Chcąc kwotę tę uiścić udać się musiałem do innego biura, w którem mi wystawiono kartkę „likwidacyjną“. Z kartką tą trzeba było zejść dwa piętra do urzędu podatkowego, którego znów dość długo szukać musiałem, gdyż ani portyera nie widziałem, ani napisów ułatwiających oryentowanie się. Dotarłszy szczęśliwie do pierwszego biura urzędu podatkowego dowiedziałem się, że przejść jeszcze mam przez czyściec dwóch biur. Przy okienku jednego z nich po długiem czekaniu z powodu znacznej ilości interesentów, otrzymałem kwit z podpisem urzędnika i odesłaniem mnie do kasy podatkowej. Tu po równie długiem czekaniu uzyskałem podpis drugiego urzędnika na kwicie po złożeniu kwoty trzydziestu halerzy!

Czy podobna martyrologia dłużnika kilkunastu centów, powtarzająca się bardzo często nie dałaby się uniknąć? Czy nie możnaby bodaj uprościć rzecz przez umieszczenie wszystkich dotyczących biur obok siebie i odpowiednich napisów, ułatwiających oryentowanie się? Czy na wezwaniu nie możnaby napisać o co idzie? Wszak zamiast tracić kilka godzin na uiszczanie kilkunastu centów, opłaca się niejednemu raczej dopuścić do egzekucyi.

Tow. „Trzeźwość“ zaprasza członków swoich i wprowadzonych przez nich gości na pogadankę p. t.: „Co dać nam może prasa peryodyczna?“ w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym (ul. Zierzyniecka l. 10).

Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Tamże bezpłatna Czytelnia, zaopatrzona w 25 pism peryodycznych różnej treści otwartą jest w niedzielę od 4—7, w dni powszednie oprócz soboty od 6—8 wieczór.

Ze stow. drukarzy „Ognisko“. We środę 4 b. m. odbył się w stow. drukarzy „Ognisko“ pierwszy w tym sezonie wykład tow. posła Ignacego Daszyńskiego na temat: „Co to jest kapitalizm“. Obydwie sale stowarzyszenia były przepełnione słuchaczami, wśród których znajdowało się również wiele kobiet. Prelegent w półtoragodzinnym wykładzie w treściwy i nader zajmujący sposób przedstawił rozwój produkcyi i pracy, a co za tem idzie, i kapitalizmu. Zebrani burzą oklasków podziękowali prelegentowi za pożytecznie i miło spędzony wieczór.

Klinika chirurgiczna prof. dra Kadera zostanie otwartą dnia 14 listopada. Spóźnienie terminu otwarcia zostało wywołane przez konieczne przeróbki i adaptacye.

Wystawa metalowa w Krakowie. Od komitetu tej wystawy otrzymujemy następujący komunikat: Prace około urządzenia tej wystawy, w r. 1904 odbyć się mającej, wznowione zostały przez komitet i prowadzone są z całą energią. Biuro wystawy pracuje pod kierownictwem inżyniera Rollego nad rozsyłką odezw, wzywających do wzięcia udziału licznych u nas przemysłowców i rękodzielników, wytwarzających wyroby metalowe. Wątpić nie należy, iż producenci krajowi skorzystają z nadarzającej się sposobności, by zaznajomić publiczność ze swymi wyrobami i to tem bardziej w chwili obecnej, gdy rozpoczął się żywy popyt na wyroby krajowe. Dla informacyi dodajemy, że biuro wystawy mieści się w Rynku głównym w szarej kamienicy, i że w tym biurze codziennie urzęduje sekretarz biura od 4 do 8 godziny, tam więc wszelkich wiadomości interesowani zasięgnąć mogą.

Zjazd okręgowy drukarzy w Stanisławowie. Z okazyi zjazdu okręgowego Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza w niedzielę 8 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie przedstawienie amatorskie, połączone z produkcyami chóru drukarzy lwowskich i koncertem muzyki.

Zaburzenia elektro-magnetyczne. Donosiliśmy już o niewyjaśnionych bliżej zaburzeniach atmosferycznych, które spowodowały przerwę w połączeniach telegraficznych i telefonicznych w całej prawie Europie. Obecnie donoszą pisma, iż w sobotę miał zauważyć astronom Donning z Londynu nową grupę plam na słońcu, niebywałej wielkości, które mają stać w związku z owemi zaburzeniami.

Na wszystkich stacyach elektrycznych w całej prawie Europie aparaty przestały funkcyonować. W Genewie i innych miastach stanęły tramwaje elektryczne. W wielu miejscowościach Europy, tudzież w Nowym Jorku pokazała się równocześnie z owemi zaburzeniami zorza północna.

Obserwatoryum dla badania magnetyzmu ziemskiego w Poczdamie oznajmia, iż obecne zaburzenia elektro-magnetyczne były największe, jakie w obserwatoryum tem od czasu 14-letniego jego istnienia zauważono. W danym wypadku wystąpiło zjawisko, obejmujące równocześnie całą ziemię.

Po zamachu na Galicyna. „Moskowskija wiedomosti“, donosząc o stanie zdrowia generał-gubernatora kaukaskiego Galicyna, podają, iż zażarty ten rusyfikator powraca do zdrowia: gorączka słabnie i rany się goją. Z czterech ran, zadanych mu sztyletem, dwie pokaleczyły mu szczękę, a dwie wymierzone były w okolicę skroni. Rany te stałyby się śmiertelnemi, gdyby nie czapka. Od ciosu w serce obronił się Galicyn laską, zaś kozak i żona nie pozwolili go wywlec z pojazdu.

Portret Galicyna, a gimnazyaliści tyfliscy. Kniaź Galicyn został nietyko we własnej swej osobie, ale i *in effigie* srodze pokiereszowany. Mianowicie uczniowie klasy VII pierwszego gimnazyum w Tyflisie poszarpali jego portret wiszący na ścianie. Pytanie: co miał za znaczenie w sali szkolnej portret tego znienawidzonego na Kaukazie czynownika? Był to wybryk serwilizmu władz szkolnych wobec generał-gubernatorskiej osoby.

Ponieważ uczniowie uchylali się od składania ukłonów Galicynowi, tłómacząc się potem, że go z fizyognomii nie znają, pozawieszano jego portrety, aby uniemożliwić takie usprawiedliwianie się. Sam zresztą Galicyn, jak przystało na moskiewskiego stupajkę, był tak natrętny, iż po kapralsku zatrzymywał na ulicy uczniów, którzy mu ukłonu nie oddali.

Skutkiem „sprofanowania“ portretu wielkorządcy, wydalono ze szkoły uczniów „zbuntowanej“ klasy.

Policya niemiecka na usługach caratu. Coraz liczniejsze objawy zdają się świadczyć o tem, że policya niemiecka jak najwyraźniej stoi na usługach żandarmeryi carskiej. Powracają dawne czasy związku mocarstw reakcyjnych dla zwalczania przewrotu. Rząd niemiecki nie zadawalnia się ściganiem „przewrotowców“ własnych, jemu leży również na sercu całość i spokój zaprzyjaźnionego cara. Rząd carski czuje, że chwieją się podstawy jego tronu, słyszy zbliżającą się burzę, więc wysyła szpiegów na wszystkie strony, by śledzili tych, co ślą poprzez obstawione żandarmami granice pisma rewolucyjne do państwa carów, urągając z carskich środków ostrożności. Szpiclom tym, wałęsającym się masowo za granicą, pomaga dzielna policya niemiecka. Niedawno pisaliśmy o procesie tow. Krassikowa. Obecnie został skazany na 3 tygodnie więzienia tow. Szekoldin, u którego zamieszkał tow. Krassikow. Szekoldin był bowiem zameldowany pod fałszywem nazwiskiem Popoff. Tow. Szekoldina bronił również tow. dr Karol Liebknecht. W Berlinie znajduje się cała chmara szpiclów rosyjskich, która podczas procesu za tow. drem Liebknechtem łaziła.

O nowym, dotychczas niebywałym fakcie donoszą do „Vorwärtsu“ z Królewca: Jeden z towarzyszów niemieckich otrzymał przesyłkę pism rewolucyjnych rosyjskich z Zurychu. Urzędnik cłowy wręczył jeden egzemplarz policyi do zbadania treści pisma. — Policya nie zastawszy przesyłki u towarzysza, gdyż ta doszła już do rąk odpowiednich, urządziła rewizyę, by znaleźć adresy rosyjskich towarzyszów, dla których te pisma były przeznaczone. Poszukiwania były, ma się rozumieć, bezowocne; w tryumfie zabrali policyanci łaciński spis roślin. Prokuratorya wytoczyła jednakowoż owemu towarzyszowi proces.

Posłowie socyalistyczni poruszą w parlamencie niemieckim to bezwstydne wysługiwanie się rządu niemieckiego siepaczom rosyjskim, drżącym ze strachu o swe panowanie.

Śmierć posła socyalistycznego. We środę zmarł tow. Franciszek Hofmann, z zawodu robotnik w fabryce cygar. Zmarły miał lat 52. Od r. 1892 reprezentował 22 gi saski okręg wyborczy w parlamencie niemieckim. Był również dawniej posłem na sejm saski. Okręg tow. Hofmanna pozostanie i w wyborze uzupełniającym w rękach partyi socyalno-demokratycznej.

Szpieg rosyjski w Genewie. Śledztwo, zarządzone przez prokuratora związkowego Kronauera w sprawie aresztowanego w Genewie szpiega rosyjskiego Jerzego Rabinowicza wydało następujące szczegóły: Rabinowicz, mieszkający w Szwajcaryi od dłuższego czasu, usiłował wkraść się w zaufanie rewolucyonistów rosyjskich, zwłaszcza pracujących w prasie nielegalnej. Ponieważ patrzono na niego z jakąś instynktowną podejrzliwością, starał się usidlić pewną młodą Rosyankę, mającą znajomości w tej sferze. To miało mu dać możność wykradania listów, adresowanych do tej osoby. Potem zwrócił się Rabinowicz do 2 listonoszów, roznoszących korespondencyę po dzielnicach, najbardziej przez emigrantów rosyjskich i młodzież rosyjską zamieszkałych. Jednemu z nich miał przyobiecać 2400 franków, jeżeli na krótki czas doręczać mu będzie listy, adresowane do zamieszkałych w Genewie redaktorów „Rewolucyonnej Rosyi“ oraz „Iskry“. Rabinowicz miał się nawet przechwalać, iż istotnie miewał w swoich rękach takie listy, otwierał koperty nad parą, odpisywał treść i potem dopiero odsyłał je podług adresu. Nagabywani przez Rabinowicza listonosze wnieśli na niego skargę do dyrekcyi poczt, a naczelny prokurator szwajcar-

---

sieli się przekonać, że produkcya krajowa bibuły nie jest wytworem fantazyi rewolucyjnej kilku jednostek, lecz głęboką potrzebą całego mnóstwa ludzi, potrzebą wymagającą zadowolenia. A wobec tego drukarnia ze sfery fantastycznych projektów narwańców rewolucyjnych przeszła w krainę szarej rzeczywistości, stała się jednem z kół szerokiego mechanizmu rewolucyjnego, kołem, mającem istotny sens jedynie wtedy, gdy swemi zębami zaczepiać może inne koła, stanowiąc część ogólnego systemu.

Cyrkulacya bibuły. — Składy.

Bibuła, przetransportowana przez granicę, oraz wyprodukowana w drukarniach krajowych, musi być rozpowszechniona, w przeciwnym razie byłaby nieużytecznym balastem i ciężarem. Porównałem wyżej drukarnię do koła — części ogólnej maszyneryi organizacyjnej. To samo jest i z bibułą, sprowadzaną z za granicy. Żeby jedno i drugie miało sens, żeby nie było czemś w rodzaju sztuki dla sztuki, trzeba, by te koła były dopasowane do innych części maszyneryi, poruszały się zgodnie i harmonijnie. Tą resztą maszyneryi dla bibuły jest służba rozwozowa i kolporterka.

Kolporterka jest ostatnim aktem partyjnym w stosunku do tego lub owego egzemplarza bibuły. Jest ona częścią integralną agitacyi i czynności organizatorskich. Natomiast służba rozwozowa, dostarczanie większej ilości bibuły do tego lub owego centra organizacyi, stanowić musi część techniki, że się tak wyrażę, partyjnej.

Proszę sobie wyobrazić te stosy zadrukowanego papieru, wynoszącego rocznie do stu pudów wagi, proszę przedstawić sobie, że ten cały papier trzeba posegregować na gatunki i w rozmaitych ilościach każdego gatunku dostarczyć do dziesiątków punktów, posiadających rozmaite warunki komunikacyjne, życiowe i policyjne — a łatwo zrozumieć, że bez jakiegoś systemu, bez cienia chociażby planu w robocie niepodobna spełnić takiej roboty. Dodajmy jeszcze, że organizacya dążyć musi do tego, by oręż agitacyjny, jakim jest bibuła wszelkiego rodzaju, był równomiernie w stosunkach partyjnych rozpowszechniony, by w dostarczaniu bibuły nie było przypadkowości, lecz przeciwnie panowała możliwa regularność maszynowa.

W europejskich stosunkach interes ten załatwia się w sposób nadzwyczaj prosty. Pisma mają adresy swych abonentów lub kolporterów, istnieją księgarnie, należące do tej lub owej organizacyi i ułatwiające nabycie i rozpowszechnienie tego lub owego wydawnictwa. Do usług pism i księgarń otworem stoi poczta i instytucye przewozowe, jak kolej. Tam w zaborze rosyjskim ludzie bez tych rzeczy, do który każdy Europejczyk jest przyzwyczajony, obchodzić się muszą. Adresy przyjaciół, poczta, przesyłki kolejowe — to luksus, zbytek dla nich; więcej, to jest niebezpieczeństwo, okoliczność, ułatwiająca czynność barbarzyńskich prześladowców, ściągająca gromy na głowy tak nadawców, jak zarówno i odbiorców rzeczy, posyłanych legalną drogą.

Te braki kulturalne, z którymi organizacye rewolucyjne liczyć się muszą, wpływać muszą, rzecz prosta, na ogromne zmniejszenie ilości bibuły, kursującej w kraju, szczególnie zaś bibuły peryodycznie się ukazującej, która z natury rzeczy wymaga jakiej takiej organizacyi dla jej rozpowszechnienia. Przez granicę możnaby przetransportować mnóstwo książek, w tajnej drukarni możnaby odbić góry bibuły, lecz z chwilą, gdy w maszyneryi organizacyjnej, rozprzestrzeniającej bibułę w kraju, są braki, gdy nie jest ona dopasowaną do ilości wyprodukowanej bibuły, nie będzie ona spożytą, skonsumowaną, gdyż najczęściej nie dojdzie do rąk tych, dla których jest przeznaczona.

Przedewszystkiem bibuła, jako rzecz martwa, lecz będąca ciałem fizycznem, posiadającem wagę i objętość, musi z centralnych punktów produkcyi — granic i drukarni — być przyniesioną lub przywiezioną do jakiegoś również materyalnego punktu — mieszkania ludzkiego, mieszkania, z którem konsumenci bibuły w jakiś sposób muszą być związani. Te mieszkania w języku technicznym zowią się zajazdami i łatwo zrozumieć, że w każdem miejscu, w którem bibuła się rozchodzi, musi istnieć ten pierwszy punkt — zajazd, gdzie bibuła wraz z człowiekiem się zjawia. Zajazdy ze względu na uczucia człowieka, opiekuna przynoszonej lub przywożonej bibuły, dadzą się podzielić na przykre i przyjemne.

Przyjemnymi są te, gdzie człowieka i bibułę spotykają z otwartemi ramionami, gdzie są oni pożądanymi gośćmi, nie wzbudzającymi obawy. Są to przeważnie zajazdy do ludzi partyjnych. Zajeżdżającemu sprawia przyjemność ta właśnie okoliczność, że gospodarz mieszkania dzieli wraz z nim odpowiedzialność zupełnie świadomie i traktuje wraz z zajeżdżającym bibułę i sprawę zajazdu jako swój interes, nie narzucony mu ze strony. Przykrymi są te, które się wyróżniają przeciwnemi cechami, t. j. gdy przyjmujący bibułę boją się, tchórzą i człowiek, przywożący lub przynoszący bibułę, odczuwa, że odpowiedzialność cała za bezpieczeństwo interesu spada na niego samego.

Jak łatwo zrozumieć, przyjemnych zajazdów jest znacznie mniej, niż przykrych. Niestety, wraz z przyjemnością zajazdu wzrasta i niebezpieczeństwo z nim związane. Im bardziej człowiek jest partyjnym, związanym z organizacyą, im więcej nici łączy go z ruchem, tem bardziej prawdopodobnem jest, że obok przygotowanego na przyjęcie bibuły zajazdu, stoi gdzie niepożądany „anioł stróż“ „psycholog“, t. j. szpicel żandarmeryi. Stąd przy poszukiwaniu zajazdów organizacya najczęściej się udaje na najdalsze peryferya ruchu, stara się wynaleźć punkty jak najmniej z czynnem życiem organizacyi związane.

Naturalnie, w wypadkach, gdy z powodu wielkiego znaczenia danego punktu oparcia dla bibuły — znaczenia czy to z racyi większej ilości niecenzuralnych wydawnictw, przezeń przechodzących, czy też absolutnej ich konieczności przy planowym rozkładzie pracy rozwozowej — organizacya nieraz jest zmuszoną odsunąć pewną jednostkę lub grupę od wszelkiej czynnej roboty, by w ten sposób zabezpieczyć dostarczanie bibuły. (D. c. n.)

ski w Bernie, zbadawszy dotyczące akta, polecił władzom w Genewie aresztować Rabinowicza. Po rewizyi u niego stwierdzono, iż istotnie jest szpiegiem i że pobierał znaczne sumy.

Dostawy. Zarząd domu karnego w Wiśniczu rozpisuje dostawę na 750 m. sukna mundurowego dla dozorców. Oferty należy wnosić najdalej do 15 listopada b. r. na ręce nadprokuratoryi państwa w Krakowie.

W resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m. przedstawienie amatorskie pod kierownictwem artysty teatru miejskiego p. Frączkowskiego z następującym programem: 1. „Między nami nic nie było“, komedya w 1 akcie A. Walewskiego. 2. Śpiew (wyjątki z „Halki“). 3. „Wujaszek Alfonsa“, farsa scen. w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Po przedstawieniu tańce. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Krakowska rada miejska.

Na posiedzeniu z dnia 5 b. m. odczytano podanie artystów teatru miejskiego o uchwalenie statutu emerytalnego; odesłano do sekcyi III.

Radca Muczkowski stawia wniosek nagły o wybranie komitetu dla muzeum techniczno-przemysłowego. Na wniosek dra Lea odesłano wniosek dra Muczkowskiego do komisyi przemysłowej.

Radca Miedniak interpeluje w sprawie konsensu na wyszynk na targowicy, otrzymanego przez gminę; czy gmina przystąpi jako członek do stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego? czy wyszynk został już komuś oddany?

Dr Schlichting wyjaśnia, że gmina już jest członkiem stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego; wyszynk nikomu jeszcze nie został oddany.

Ulgi podatkowe dla powodzian.

Dr Gross interpeluje w sprawie aroganckiej krytyki, jakiej się dopuścił starosta hr. Starzeński na magistracie krakowskim, mówiąc, że „w Krakowie ktoś wprowadził w błąd obywateli z nieznajomości ustawy“ w sprawie ulg podatkowych dla powodzian. Dr Gross ostro występuje przeciw hr. Starzeńskiemu i prosi, aby magistrat wystosował do pism wyjaśnienie.

Dalej interpeluje dr Gross, co słychać z petycyą obywateli dotkniętych powodzią o odpisanie dodatków gminnych.

Wicesekretarz Podobiński wyjaśnia, że w wydziale skarbowym jest tylko petycya o odpisanie kosztów egzekucyi, innej petycyi niema. Prezydent Friedlein też nie wie, co się z tą petycyą dzieje, bo wtedy był na urlopie. (Głosy: Leo powinien wiedzieć).

Dr Gross wnosi, by prezydent wniesioną petycyę o uwolnienie od dodatków gminnych jak najprędzej przedłożył sekcyom, aby z początkiem grudnia mogła być załatwiona przez pełną radę, oraz by magistrat wysłał do dzienników odpowiedź na zaczepkę hr. Starzeńskiego.

Oba wnioski uchwalono.

Co słychać z protestem?

Dr Gross znowu interpeluje, co słychać z wniesionym do magistratu w r. 1901 protestem przeciw wyborom do kahału (wesołość), który miał być w ubiegłą sobotę załatwiony; teraz już mają być nowe wybory, a stary protest jeszcze niezałatwiony.

Prezydent obiecuje, że tej soboty magistrat go już z pewnością załatwi.

Dodatki drożyźniane.

Dr Gross interpeluje, co słychać z prośbami dyetaryuszy i służby o dodatek drożyźniany. Prezydent oświadcza, że prośby te są w sekcyi III. Dr Gross prosi, by sekcya jak najprędzej przyszła z wnioskami przed radę.

Co słychać z wyborem II. wiceprezydenta?

Poseł Daszyński: Wedle statutu gminnego w 14 dni po ustąpieniu prezydenta ma być przeprowadzony nowy wybór. Nie wiem, czy spłata „weksli honorowych“ jeszcze z czasu wyborów na to wpływa, że chociaż już 16 dni upłynęło od złożenia godności II. wiceprezydenta przez dra Staniszewskiego, sfery miarodajne jeszcze nowego wyboru nie rozpisały. W kraju, w którym się tyle narzeka na to, że się własnych ustaw nie słucha, powinny przynajmniej miarodajne sfery trzymać się ustawy.

Prezydent wyjaśnia, że sprawa ta została odesłana do sekcyi III, która przyjdzie z wnioskiem.

Posada dyrektora magistratu.

Radca magistratu Goliński referuje wniosek prezydyum o rozpisanie konkursu na posadę dyrektora magistratu z terminem 4-tygodniowym.

Poseł Fedorowicz wnosi, by wyznaczyć termin 14-dniowy.

Poseł Daszyński zapytuje, jakie są warunki konkursu.

R. mag. Goliński wyjaśnia, że warunki są określone w pragmatyce służbowej.

Dr. Seinfeld jest za terminem 4-tygodniowym; skoro czekaliśmy 4 lata, to teraz możemy jeszcze 4 tygodnie poczekać.

Dr. Frühling wnosi, by opuścić warunek nieprzekroczonego 40 roku życia, bo przecież na posadę dyrektora magistratu podać się może człowiek starszy, jako doświadczeńszy.

Prezydent zgadza się na to.

Uchwalono rozpisanie konkursu z 14-dniowym terminem.

Dalsze obrady.

Uchwalono kredyt dodatkowy 500 K. Zetatowano prowizoryczną szkołę żeńską z wydzielonych klas XX szkoły wydziałowej, jako XXV szkołę 4-klasową przy ul. św. Krzyża. Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe funduszu wodociągowego za rok 1901.

Niedoszła komisya tramwajowa.

Miano przeprowadzić wybór komisyi tramwajowej. Dr Szarski zaproponował do niej między innymi radców Sarego i Bujaka, jako członków rady nadzorczej spółki tramwajowej.

Poseł Daszyński sprzeciwia się stanowczo wyborowi tych panów, bo między gminą a spółką tramwajową zachodzi kolizya interesów.

Posypały się więc inne propozycye, gdy wtem dr Leo zażądał celem porozumienia się przerwy, którą też prezydent zarządził.

Po przerwie na wniosek dra Lea uchwalono zreasumować powziętą na poprzedniem posiedzeniu na wniosek dra Rosenblatta uchwałę o wybór komisyi tramwajowej, a pozostawić sprawy tramwajowe i nadal sekcyi ekonomicznej, która wybierze dla spraw tramwajowych podkomitet.

Na posiedzeniu tajnem

załatwiono szereg spraw pensyjnych, między innemi spensyonowano na własne żądanie inżyniera Eustacnego Śmiałowskiego z emeryturą 2496 koron i nadano p. Zofii Schwarz posadę nauczycielki stałej w szkole im. Mickiewicza. Obsadzenie posady naczelnika straży pożarnej odroczono.

TELEGRAMY

Proces prasowy.

Lwów, 6 listopada. Dnia 13 b. m. odbędzie się tutaj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw redaktorowi „Hajdamaków“, Petryckiemu, oskarżonemu o podburzanie przeciw narodowości polskiej. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski.

Kradzież pocztowa.

Lwów, 6 listopada. Z Czerniowiec donoszą, że w Tareszenach aresztowano zbiegłego woźnego pocztowego, który ukradł worek z 2150 K. Sprawca nazywa się M. Bejko.

Mordercy przed sądem.

Lwów, 6 listopada. Dzisiaj przed południem rozpoczęła się w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Szymonowicza rozprawa karna przeciw Józefowi Wierzchołkowi, Ludwikowi Radziewiczowi i Józefowi Czerwenemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Odczytano akt oskarżenia, zawierający szczegółowy opis zbrodni popełnionej przy ulicy Kościuszki na osobach Amalii Orangeowej i Ryfki Spinnerównej, znanej z dokładnych sprawozdań dziennikarskich podanych po spełnieniu zbrodni.

Prokurator państwa Zakrzewski zaznacza, że właściwem nazwiskiem Czerwenego jest Józef Słupecki.

Odczytano protokół z rewizyi lokalnej i planów sytuacyjnych, które miały być poparte okazaniem fotografij zamordowanych, czemu jednak obrona się sprzeciwiła.

Odczytanie aktu oskarżenia i protokołu zabrało około godziny czasu.

Oskarżonych bronią: Czerwenego dr. Szeliga, Radziewicza dr. Leser, Wierzchołka dr. Sumper-Solański.

Przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Najpierw przesłuchano Ludwika Radziewicza (lat 36, żonaty, bezdzietny). Nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że zakwestyonowane u niego pieniądze pochodzą z zarobku. Oranżowej nie znał bliżej, Spinnerównę tylko przelotnie. Wierzchołka znał tylko z widzenia; do krytycznej nocy rozmawiał z nim tylko 3 razy, ostatni raz na tydzień przed morderstwem. Zwierzył się wtedy przed Wierzchołkiem, że chce opuścić miejsce stróża przy ul. Kościuszki. Czerwenego nie znał zupełnie. Po zamknięciu bramy nigdy nie oglądał piwnicy, ani nie lustrował podwórza, bo się bał.

Przewodniczący i prokurator zadali oskarżonemu szereg pytań; Radziewicz ciągle się mięszał i odpowiadał najczęściej „nie wiem“ lub „nie pamiętam“. Niejasno opisuje również fakt wypuszczania z kamienicy krytycznej nocy dwóch mężczyzn, w których poznano Wierzchołka i Czerwenego.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał Radziewicz, że o morderstwie dowiedział się dopiero z ust narzeczonego Ryfki Spinnerównej Schrenzla, który z nim udał się na miejsce wypadku, ale nie chciał wejść do mieszkania, dodając „nie wejdę, bo się boję“. Później wszedł on do mieszkania razem z ludźmi, którzy przybyli na wieść o morderstwie. Zachowanie się swoje wobec komisyi tłumaczy bojaźnią, aby go nie posądzono o spełnienie zbrodni.

Następnie zadawali oskarżonemu pytania prokurator, obrońcy i przysięgli.

O godz. 2 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4·15 po południu.

Sejmy.

Grac, 6 listopada. Komisya polityczna sejmowa obradowała wczoraj nad przedłożonymi w Izbie wnioskami o reformę wyborczą sejmową i przyjęła wniosek Walza i tow. jako podstawę do dyskusyi szczegółowej. Wszystkie wnioski stronnictw mniejszości odrzucono. W dyskusyi zaznaczył namiestnik, że z pewnemi modyfikacyami zgadza się z przedłożeniem.

Berno morawskie, 6 listopada. Komisya dla reformy wyborczej, której przekazano cały szereg innych wniosków, wypracowała sprawozdanie, w którem wywodzi, że ze względu na wielką liczbę przekazanych jej spraw, nie mogła dotychczas wszystkich załatwić i dlatego prosi o uchwalenie permanencyi tej komisyi.

Pomiędzy innemi przekazano tej komisyi także sprawę założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach, wystosowanie adresu do cesarza, zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu itd.

Przeciw rozdziałowi dyecezyj czeskich.

Praga, 6 listopada. Deputacya czeskich posłów sejmowych udała się wczoraj z posłem Heroldem na czele do arcybiskupa-kardynała Skrbensky'ego i wręczyła mu memoryał przeciw rozdziałowi dyecezyi na niemiecką i na czeską.

Poseł Herold w przemowie swej zaznaczył, że podział dyecezyi według narodowości byłby zamachem politycznym na nietykalność królestwa czeskiego, a o to dbać powinien arcybiskup.

Kardynał Skrbensky zapewnił stanowczo, że Rzym dotychczas ani z nim, ani też z episkopatem w Czechach w tej sprawie nie pertraktował.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 6 listopada. Na początku posiedzenia poseł Polonyi odpierał zarzuty Rakowszky'ego, jakoby nie dotrzymał przyrzeczenia, danego wyborcom, że będzie walczył przeciw rządowi.

Po przemowie trzech jeszcze mówców dyskusyę nad dymisyą Apponyi'ego zakończono.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek Daniela, opiewający, że Izba przyjmuje z ubolewaniem dymisyę Apponyi'ego do wiadomości.

Przyjęto również dodatek, w którym Izba wyraża nadzieję, że prezydyum w przyszłości będzie w tym samym duchu prowadziło obrady, jak hr. Apponyi.

Po krótkiej pauzie, zarządzonej przez przewodniczącego, zabiera głos hr. Stefan Tisza.

Tisza wygłasza mowę programową, zupełnie identyczną z mową, wygłoszoną w Izbie magnatów.

Gdy Tisza wygłaszał ustęp, że w szerokich kołach narodu istnieje żądanie narodowych korzyści, opozycya przerywa mu żywymi oklaskami; kiedy jednakże Tisza w dalszem swojem przemówieniu stwierdza, że naród nie chce w interesie tych życzeń zakłócać harmonii pomiędzy koroną a narodem — opozycya podnosi burzliwy protest. Słychać rozmaite wykrzykniki, jak: „Korona jest dla nas!“ „Korona jest nasza!“

Tisza: Tak jest korona jest nasza, ale właśnie dlatego, że widzimy ucieleśnienie powagi i potęgi państwa węgierskiego w koronie...

Prezydent ministrów nie może tego zdania dokończyć, ponieważ opozycya podnosi wrzawę.

Tisza (podniesionym głosem): Taką wrzawą możecie moje słowa zagłuszyć, ale prawdy zagłuszyć nie zdołacie. Im głośniej ponownie krzyczycie, tem więcej uznajecie, że wasza prawda stoi na słabych nogach.

Słowa te przyjęła większość frenetycznymi oklaskami, także na ławach opozycyi wywarły one wrażenie.

Gdy nastał spokój mówił Tisza dalej, przechodząc do tej części mowy programowej, która traktuje sprawę emblematów.

Wśród mowy Tiszy woła poseł Edmund Bartha: Jeżeli się napędzi prezydenta Koerbera, to będzie to stosownem zadośćuczynieniem.

Tisza: Nie wierzę moim uszom, że poseł Bartha mógł coś podobnego powiedzieć. (Żywe oklaski na prawicy). Cóż powiedziałby Bartha, gdyby polityk austryacki w parlamencie austryackim mówił o napędzeniu węgierskiego prezydenta ministrów.

W dalszym ciągu omawiał Tisza obstrukcyę, oraz podstawy polityki, t. j. liberalizmu i narodowego ducha.

Ugron woła: A gdzież jest reforma wyborcza? To przecież nie jest apteka, gdzie się małe pigułki zawija we wielkie papiery.

Tisza: Nie byłoby słusznem, gdyby program rządu był przedłożony w formie małego katechizmu, zawierającego pytania i odpowiedzi.

Posiedzenie trwa dalej.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 6 listopada. Świadek Biskup z Wróblewa zeznaje sprzecznie. W śledztwie zeznał, iż jest możliwem, że Andruszewska dnia 27 stycznia nie była obecną, dziś zeznaje, że Andruszewska wyjechała była w grudniu, a nie w styczniu. Świadek sądzi, że jest to przecież to samo.

Inni świadkowie nic nie wiedzą o wyjeździe Andruszewskiej w styczniu 1896.

Rozprawę odroczono do dzisiaj.

Berlin, 6 listopada. Na dzisiejszej rozprawie była sala przepełniona. Na wstępie rozprawy prokurator prosi obrońców, aby zanim postawią jakiś wniosek, zasięgnęli przedtem dokładnych informacyj.

Obrońca radca Wronker oświadcza, że skorzystałby z tej rady, gdyby się nie był przekonał, że prokurator do wszystkich doniesień obrońców odnosi się bez zaufania.

Przewodniczący prosi obrońców i prokuratora, aby w swoich wnioskach wystrzegali się wyrazów, jak intrygant, oszust i t. p.

Obrońca Wronker wnosi przesłuchanie kilku nowych świadków, co do opinii, jakiej zażywał Hechelski.

Właściciel hotelu w Kosten Michalski wystawia Hechelskiemu jak najgorsze świadectwo, twierdząc, że zajmował się zawsze plotkami i intrygami, wysyłał listy anonimowe, które już bardzo wiele złego narobiły. Mówi on, że wie to tylko ze słychu.

Hechelski przeczy zeznaniom Michalskiego i twierdzi, że był przedmiotem plotek i że postępowanie przeciw niemu zostało zaniechane.

Nauczyciel Preis z Poznania zeznaje, że Hechelskiego uważano powszechnie za agenta policyjnego i szpiega.

Pogrzeb Mommsena.

Charlottenburg, 6 listopada. Wczoraj odbył się z wielką okazałością pogrzeb Mommsena przy licznym udziale publiczności i studentów. Obecni byli następca tronu i członkowie rodziny cesarskiej.

Zjazd cara z Wilhelmem.

Petersburg, 6 listopada. Dzisiejsze dzienniki omawiają szeroko zjazd cara z Wilhelmem w Wiesbadenie i przypominają przy tej sposobności pobyt cara w Wiedniu i hr. Lambsdorffa w Paryżu. Pisma podnoszą, że zjazdy te pozwalają spodziewać się porozumienia w ważniejszych kwestyach międzynarodowych.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 6 listopada. Donoszą, jakoby Dreyfus miał otrzymać od ministra wojny Andrego wezwanie, by nie opuszczał Paryża, gdyż rewizya jego procesu ma niebawem nastąpić.

Sprawa Humbertów.

Paryż, 6 listopada. Sąd kasacyjny odrzucił odwołanie Teresy i Fryderyka Humbertów od wyroku.

Parlament francuski.

Paryż, 6 listopada. Senat obradował wczoraj nad wnioskiem o zniesienie „lex Falloux“.

Beraud żąda zniesienia „lex Falloux“, gdyż walka przeciw klerykalizmowi nie doprowadziła dotąd do żadnego rezultatu, ponieważ ponownie pootwierano szkoły kongregacyjne. Projekt Chaumiego uważa mówca za niedostateczny.

Paryż, 6 listopada. Izba deputowanych przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości, przyczem 254 głosami przeciw 245 głosom przyjęła wniosek dep. Dejeante o skreślenie w budżecie sprawiedliwości 100 fr., aby zaznaczyć życzenie usunięcia z sal sądowych krucyfiksów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Baczność krawcy! W niedzielę 8 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się **poufne zebranie** w lokalu stowarzyszenia, pl. Szczepański 8. Porządek obrad: 1) Strejk krawców w Stanisławowie. 2) Sprawy bieżące.

Po południu zabawa taneczna.

Podgórze. — W lokalu ogólno-zawodowego stowarzyszenia „Postęp“ odbędzie się w niedzielę 8 b. m. wieczorek. Program: Monologi, śpiew solo, deklamacye i przedstawienie amatorskie.

Przemyśl. — Kolejarze przemyscy zawiadamiają kolegów z stacyi przemyskiej i przyległych, że w sobotę 7 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Muzyki kolejowej“ (Błonie 21) **wieczorek taneczny.**

Lwów. — Zgromadzenie kobiet pracujących (poufne) odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 11½ w południe w lokalu „Ogniwa“ w pasażu Mikolascha.

Wiedeń. — W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w sali V. Wildenmangasse 2 (gospoda pod A. B. C.) **poufne zebranie partyjne** z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3) Zmiana regulaminu. 4) Wybór komitetu miejscowego. 5) Sprawozdanie delegata z kongresu. 6) Wnioski. Początek o godzinie 9 rano. Obecność wszystkich zorganizowanych polskich towarzyszów konieczna.

Wiedeń. — Baczność robotnicy ruscy! W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się w Wiedniu, Schönlatern-Gasse 8, poufne zgromadzenie robotników ukraińskich. Referują towarzysze: Wityk „O położeniu Rusinów galicyjskich“ i dr Jarosiewicz „Organizacya i taktyka partyjna“. Początek o godz. 7 wieczorem. Uprasza się o liczny udział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!



Trwałe skórzane buciki damskie do codziennego użytku para zł. 2·50.	Bardzo mocne buciki damskie do sznurowania para zł. 2·80.	Znakomite buciki DAMSKIE do zapinania para zł. 3·—
Trwałe buciki skórkowe DAMSKIE wykładane flanelą para zł. 2·75.	Buciki do sznurowania damskie ze skóry Box calf, trwałe i eleganckie para zł. 3·75.	Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładami skórkowymi bucik spacerowy para zł. 2·—
Damskie filcowe Półbuciki z obcasem para zł. 1·—	Znakomite Buciki do sznurowania dla panienek para od zł. 2·— wyżej.	Damskie buciki z gumą, z sukna i rosyjskiego laku ciepło futrowane para zł. 3.90.

Prima obuwie światowe. Ceny bez konkurencyi.

Jedyne Filie w Krakowie tylko Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Trwałe skórzane buciki męskie para zł. 2·80	Znakomite buciki męskie do sznurowania para zł. 3.—	Mocne gładkie buciki MĘSKIE z gumą, para zł. 2·80.
Eleganckie męskie buciki do sznurowania ze skóry Box calf para zł. 4·25	Eleganckie buciki damskie salonowe para zł. 1·50	Dobre, ciepłe Buciki sukienne męskie okładane rosyjskim lakiem para zł. 4·75.
Eleganckie lakierki, buciki salonowe i do tańca para zł. 2·—	Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania dla dzieci wykładane flanelą para począwszy od zł. 1·10.	Buciki „MIKADO" dla dzieci i dziewczynek od 60 kr.-zł. 1.

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę!

Wyroby znaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje **Alfred Fränkel Spółka komandytowa** przedtem Mödlingska Fabryka Obuwia

---

Przez wysokie c. k. Władze autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE dla spraw wojskowych

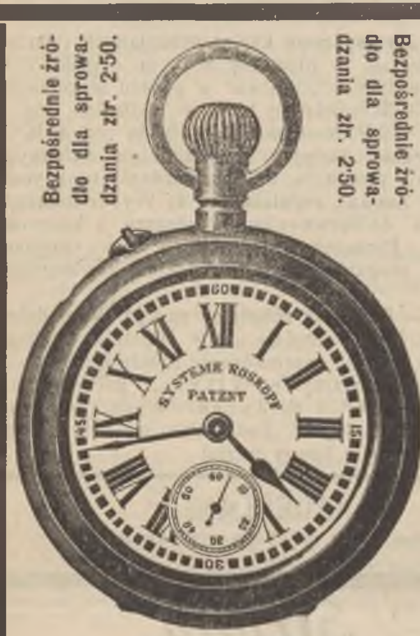
emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera w Krakowie**

ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienie kaucyj małżeńskich itp.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k, rządow. upoważ. **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. 106

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania zł. 2·50.



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania zł. 2·50.

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.**

z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym: sztuka po **30 ct.**

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 589 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane.

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

M. GISSER

przeniósł i zarazem powiększył swoją 708

Pracownię Krawiecką

na ul. Grodzką 31, II. piętro.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali.

Ceny bardzo przystępne.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

Ktoby jeszcze nie miał naszego kalendarzyka za r. 1904 zechce nam napisać, a otrzyma go bezpłatnie. Polecamy na spłaty:

- 1 los włoski Czerw. Krzyża
- 1 los serbski tytoniowy
- 1 los węgierski Bazylika
- 1 los węgierski Josziv

Razem 4 losy w 11 ciągnien. rocznie sprzedajemy za 96 Kor. w 24 ratach po 4 Kor. Każdy los musi wygrać. Gazetę losowań otrzyma każdy nabywca po ciągnieniu bezpłatnie. Czeki poczt. również. Dom bankowy

SCHÜTZ I CHAJES, we Lwowie, Pl. Maryacki 7.



Dostawa wolna od cła. 573

Rok założenia 1886 — Wyrób specyalny!

Jakim sposobem

można osiągnąć smukłą i modną figurę? Tylko przez

„Straigth front"

Gorsety Schmeidlera według **nowego systemu** krajane, wygodne w noszeniu i nie uciskające żołądka. — Fasony ściśle według modeli paryskich.

H. SCHMEIDLER.

ulica Grodzka l. 1 — ulica Stradom l. 15

---

10 koron dziennie

zarobku dla każdego z łatwością i uczciwie. Oferty załatwia pod **M. V. 3250** Annoncen-Expedition G. L. Daube & Co., Frankfurt a/M.

Wspaniały zegar ścienny



z budzikiem i termometrem 65 cm. długi 25 cm. szeroki, dokładnie idący, ozdoba każdego gospodarstwa, ze skrzynią i opłatą pocztową 8 k. 80 h. Wysyłka za zaliczką. Proszę żądać bezpłatnie mego ilustrowanego cennika z 600 obrazami znakomitych **zegarków** oraz **przedmiotów złotych i srebrnych.** Nie są to żadne tanie wyroby fabryczne, ale pożyteczne i pewne wyroby. Instrumenta muzyczne i wiele patentowanych nowości. 595

Adres: **M. Rundbakin, Wien, IX/I, Berggasse 3.**

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem** w Frankfurcie a. M.

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union", Stuttgart, Ludwigstrasse.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom.: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kis-ingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

PIWO TRZCINICKIE

odznaczone na 14 wystawach światowych złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.

Piwo Bawarskie i Porter

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje z odstawą do domu:

Marcowego . . .	11	flaszek 1/2 litrowych	2 korony
Eksportowego . .	11	„ „ „	2 K 40 h
Bawarskiego . .	10	„ „ „	2 K 80 h
Porteru jak angielski	10	„ „ „	3 K 60 h
„ „ „	10	„ 3/8 litra	2 K 80 h

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład: Kraków, ulica Szewska 13.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).